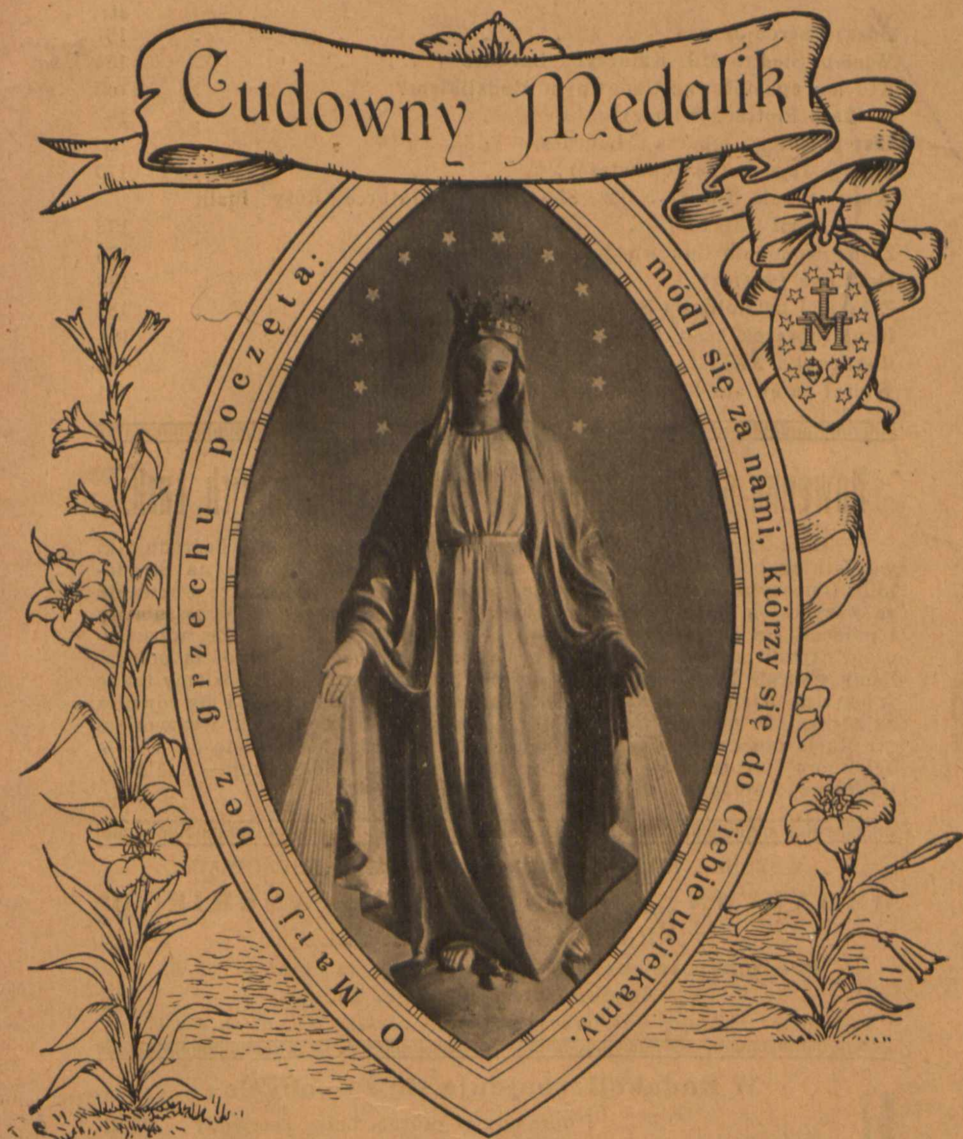
ROCZNIK MARJAŃSKI

Rok VIII. Czerwiec 1932. Nr. 6.



ORGAN KRUCJATY CUDOWNEGO MEDALIKA
W POLSCE.

Wydawnictwo XX. Misjonarzy, Kraków — Stradom 4.
P. K. O. 404.450

TREŚĆ ZESZYTU.

Nowenna do Niepokalanej-Pośredniczki Wszystkich Łask.

Dnia 22 maja rozpoczęliśmy nowennę do Najśw. Panny, Pośredniczki wszystkich łask, uroczyście w kościele naszym w Krakowie na Stradomiu. Ucieszyło nas bardzo wielkie zainteresowanie się i gorące wezwania ze wszystkich stron świata polskiego. Wszyscy pragnęli uczestnictwa i polecali się Niepokalanej-Królowej Cudownego Medalika. Ze wzruszeniem czytaliśmy wszystkie te listy, wszystkie prośby: z ufnością polecaliśmy wszystkich opiece Panny możnej i łaskawej. Prosić będziemy także w ostatni dzień maja, ale i dziękować zarazem! Dziękujmy i my również za otrzymane łaski! Niech nam Cudowny Medalik z tem wezwaniem „O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“ toruje drogę po obfitą Opiekę Marji Niepokalanej — Królowej Cudownego Medalika.

WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:

REDAKCJA „ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO“

KRAKÓW, STRADOM L. 4.

Prenumerata roczna w kraju 3 zł. — za granicą 3·50 zł.

Numer pojedynczy gr. 25.

Pieniądze najtaniej i najłatwiej przesłać czekiem P. K. O. 404.450.



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

R. VIII. Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz Czerwiec 1932.

Boskie Serce Jezusa.

Per Mariam ad Jesum — Przez Marję do Jezusa — oto prawdziwy cel czci i nabożeństwa do Marji. Jako dobra matka, miłująca nas wszystkich bezgraniczną miłością, ujmuje Marja Niepokalana wszystkie dzieci swoje za rękę i prowadzi po ścisłe zjednoczenie z Jezusem do Jego Najśw. Serca, tego siedliska wcielonej miłości — bo tylko ukrycie w Sercu Jezusowem daje ukojenie i szczęście na całą wieczność.

Prawdę tę jasno i dobitnie wyraziła sama Niepokalana Królowa nasza. Po odwrotnej stronie Cudownego Medalika pod imieniem Marji znajduje się i Serce Jezusa, uwieńczone koroną cierniową, tak, że ciernie aż zakrywają szeroką ranę Serca Jezusowego, z którego to serca unoszą się płomienie miłości.

Do czci, miłości i zjednoczenia z Boskiem Sercem Zbawiciela prowadzi nas Marja i zaszczepia w sercach naszych miłość i zjednoczenie z Jezusem. Jeżeli u każdego z ludzi serce jest tak ważnem siedliskiem, to cóż dopiero u Boga-Człowieka! Marja i Serce Jezusowe — jakże pięknie rozbrzmiewają te słowa? Czyż jako matka nie ma już żadnej łączności z Sercem Swego Syna, tej ofiarnej szali, ceny zbawienia naszego, zawierającej Krew na obmycie całego świata z jego win? Duszę Zbawiciela stworzył sam Bóg, nasz Pan. Serce atoli stworzył w łączności z najpiękniejszym kwiatem

wszystkiego stworzenia, Marją Niepokalaną. Miłość Boga zapanowała w sercu Marji, łaski pełnej ...i dlatego to Kościół św. śpiewa o Marji: „O Matko Serca Jezusowego“.



O Serce Jezusa, u Ciebie schronienie...

Marja Niepokalana była także pierwszą czcicielką Najśw. Serca Pana Jezusa. Pierwszy piątek to wielki piątek na Kalwarji, gdzie Serce Jezusa włócznią przeszyte stało się ożywczą krynicą naszą. Kiedy żołnierz przeszywał Boskie Serce

Jezusa ostrzem włóczni swojej, Ojciec niebieski niejako przed całym światem zdawał się wymownie mówić „Oto Serce...“, a Marja przejęta współczuciem i boleścią nad boleścią Syna Swego, pierwsza pada na kolana i składa hołd Najśw. Sercu Jezusa.

I jakże tu nie czcić Najśw. Serca Jezusa? — Kiedy św. Ludwik IX, król francuski, zwiedzał kraj, przybył pewnego razu do miasta Dornik we Flandrji. Ludność miejscowa postanowiła jak najuroczyściej przywitać swego króla. Wszyscy poszli na jego powitanie. Na czele orszaku przepięknie i kosztownie ubrana dziewica witając monarchę podała mu złote serce. Z radością wziął król podarunek do rąk, otworzył go i wyczytał te wielkie słowa: „Tak naród miłuje swego króla, tak zamyka go w sercu swojem“. W Sercu Jezusowem wszyscy jesteśmy zamknięci. Tam nasze schronienie. Jednego nam potrzeba, abyśmy serca nasze Jemu oddali w darze i niejako Jego w sercu naszem zamknęli. Synu daj mi serce twoje... Któż temu wołaniu oprzeć się jeszcze może?

Jak czcić to Boskie Serce? Wołać nam ustawicznie: „O Jezu, uczyń serca nasze według Serca Twego“. Naśladować Boskie Serce Jezusa i upodabniać swoje serca do tego pierwowzoru doskonałości naszej. Czynić zadość za zniewagi tylekroć wyrządzane Boskiemu Sercu Zbawiciela i wsłuchiwać się i wpatrywać w to Serce, które daje taki pokój i sieje prawdziwe szczęście.

Wielką czcicielką Najśw. Serca Pana Jezusa była Błogosławiona Ludwika de Marillac-Panna le Gras. Obrazy przez nią malowane dają prawdziwe pojęcie o jej nabożeństwie. Stąd ta cześć dla Serca P. Jezusa u Sióstr Miłosierdzia od samego początku istnienia ich Zgromadzenia. Apostołką tego pięknego nabożeństwa była Święta Małgorzata Marja Alaqoque, która nam tak wielkie obietnice samego Boskiego naszego Mistrza podała. A objawienia Serca Boskiego Zbawiciela nie ustawają wcale. To Boskie Serce niestrudzenie pamięta o doli naszej i daje nam ochłodę i pokój prawdziwy.

Wielka nauka o Sercu Jezusowem wyryta jest na medaliku cudownym. Pozostań tylko wierną temu nabożeństwu i nie ustawaj nigdy we czci Najśw. Serca Pana Jezusa.

Wieleb. Siostra Mił. Katarzyna Labouré

Uprzywilejowana Niepokalanej.

Bóg używa tu na ziemi dla wypełnienia swoich zamiarów często takich środków, które w oczach świata są słabe i w pogardzie, a czyni to w tym celu, aby wszyscy uznali, że wszelkie powodzenie wyłącznie zależy od Niego. Podobnie rzecz się ma z Cudownym Medalikiem. Niepokalanie Poczęta powierzyła odkrycie Swojej chwały prostej Siostrze Miłosierdzia przez misję Cudownego Medalika. — Siostra Katarzyna Labouré, urodziła się z bogobojnych rodziców 2. maja 1806 r. niedaleko Dijon we wsi Fain-le Moutiers. Mając nieszczęście utracić swą matkę, kiedy liczyła lat zaledwie dziewięć, jak niegdyś św. Teresa, Marję Niepokalaną obrała sobie za jedyną i wyłączną matkę. Po wstąpieniu jej najstarszej siostry do Sióstr Miłosierdzia, na Katarzynę spadł cały obowiązek pracy domowej. Choć starano się o jej rękę kilkakrotnie, zawsze odpowiadała, że jest poślubiona Jezusowi, jej dobremu Odkupicielowi, i że nie ma żadnego zamiaru brać sobie innego, ziemskiego w dodatku oblubieńca. Sprawę jej powołania wyjaśnił nadzwyczajny wypadek. Pewnej nocy miała sen, który wyraźnie dał jej poznać wolę Bożą. Zdawało się jej, że jest we wiejskim kościółku, w kaplicy dusz w czyścu cierpiących. Widziała jak stary kapłan, nadzwyczajnie poważny, ukazał się w kaplicy, wdział na siebie szaty święte i odprawiał Mszę św., na której była obecną. Po Mszy św. skinął kapłan na nią, aby podeszła bliżej. Ona jednak cała zmieszana cofnęła się mając oczy wciąż zwrócone na niego. Po wyjściu z kościoła udała się do pewnego domu na wsi odwiedzić chorą. Znowu stanął przed nią starzec kapłan i rzekł do niej: „Córko moja, dobrze robisz, pielęgnując chorych; teraz uciekasz przede mną, lecz przyjdzie dzień, kiedy będziesz szczęśliwą, że możesz przyjść do mnie. Bóg ma szczególniejsze zamiary względem ciebie: Nie zapominaj o tem". Przerażona i przejęta trwogą szła dalej. Nogi — zdawało się jej — już nie dotykały ziemi. Przybywszy do domu, przebudziła się i zrozumiała, że był to sen. Miała wtedy lat 18.

Wielce zaniepokojona Katarzyna opowiedziała o swem widzeniu X. proboszczowi z Chatillon, który jej rzekł: Córko moja, sądzę, że starzec ów był św. Wincenty a Paulo, który cię wzywa, byś została Siostrą Miłosierdzia.

Pewnego dnia Katarzyna pojechała z krewną zobaczyć Siostry w Chatillon. Jeszcze bardziej była zdziwiona, kiedy zobaczyła w rozmównicy obraz i kapłana, którego widziała we śnie, a który jej takie piękne i wielkie słowa był powiedział. To św. Wincenty a Paulo, odpowiedziano jej. Zagadka się wyjaśniła. Zrozumiała, że on miał być jej ojcem. Pragnienie powołania wzrosło, spotęgowało się. Za łaską Bożą przezwyciężyła wszystkie przeszkody stojące na drodze jej powołania i szczęścia. W kwietniu dnia 21. 1830 r. miała szczęście wstąpić do seminarjum Sióstr Miłosierdzia w Paryżu, gdzie jej czysta dusza mogła dowoli rozpływać się w modlitwie. Miała to szczęście, że spowiednikiem obrała sobie X. Jana M. Aladel, Misjonarza, kapłana bardzo pobożnego i wielce doświadczonego w kierowaniu dusz.

Akt strzelisty.

O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy. — 300 dni odpustu (Pius XI).

Kto ma apostołować Cudownym Medalikiem?

1. — XX. Misjonarze krzewią Cudowny Medalik.

J. Eminencja X. kardynał Parochi, wikarjusz miasta Rzymu za papieża Leona XIII, kiedy osobnem orędziem donosił mieszkańcom miasta Rzymu o nowem święcie ku czci Niepokalanie Poczętej-Królowej Cudownego Medalika, pomiędzy innemi tak pisał:

„Szczególna rola, jaką otrzymali XX. Misjonarze i Siostry Miłosierdzia dla rozszerzenia Cudownego Medalika Najświęt-

szej Panny Niepokalanie Poczętej, jest naprawdę posłannictwem nieba. Słusznie więc i sprawiedliwie chlubić się mogą dzieci św. Wincentego a Paulo i cieszyć z tego wybrania. Zadanie ich podobne do zadania ich prawodawcy i Ojca, który powołanym był do szerzenia czci Niepokalanie Poczętej wolnej od wszelkiej zmazy".

Zawsze o tem Zgromadzenie XX. Misjonarzy pamiętało. Nietylko Generałowie, ale i poszczególne prowincje i domy stale, corocznie obchodziły jak najuroczyściej z największem nabożeństwem to wielkie święto. Sam dar Niepokalanie Poczętej Cudowny Medalik wszyscy Misjonarze rozszerzali jako narzędzie przeobfitego błogosławieństwa Bożego i źródło rozlicznych łask dla wszystkich spragnionych prawdziwego szczęścia.

Istotnie pomimo swej niepozorności Cudowny Medalik był tem ziarnkiem gorczycznem, o czem świadczą przebłogie owoce zbawienia i szczęścia ludzkiego. Cudowny Medalik był prawdziwym znakiem i wymownem świadectwem, jak miljony dusz znalazły pomoc we wszystkich potrzebach duszy i ciała. Przedewszystkiem jednak sam Bóg, nieprzebrany w dobroci i niezgłębiony w mądrości Swojej, w wyrokach Opatrzności Swojej raczył wybrać Cudowny Medalik, aby wzbudzić i rozszerzyć w sercach wiernych wiarę w Niepokalane Poczęcie Najśw. Marji Panny. Także i sama Niepokalana nie inny dała nam znak za pośrednictwem Siostry Katarzyny Labouré jak Cudowny Medalik, a to w tym celu, aby już żadna doczesna mądrość prawdy tej nie zatarła, ale prawda sama w sercach wiernych się ugruntowała, i zbyteczną i niepotrzebną była wszystka polemika.

Cudowny Medalik poznały wszystkie narody i kraje jak poznały różaniec dominikański i szkaplerz karmelitański. Promienie Cudownego Medalika przyświecały wszystkim pielgrzymom tej ziemi i nietylko walczącym szeregom na pobojowiskach doczesnych niosły ulgę i pociechę w ranach fizycznych, ale więcej jeszcze goiły rany dusz w boju z nieprzyjacielem zbawienia. I zdrowi i chorzy, wszystkie stany i pokolenia, tak katolickie kraje jak i budzące się z mroków pogaństwa szczepy przez Cudowny Medalik i pośrednictwo Marji chodzą w świetle i nowości innego lepszego życia.

Nowe armje przystrojone w Cudowny Medalik jako najszlachetniejszą odznakę służą w szeregach Marji i pełnią

tę zaszczytną służbę z poświęceniem: to Dzieci Marji i Stowarzyszenia Cudownego Medalika. Krucjata Cudownego Medalika także przepięknie zrzeszyła nieprzebrane szeregi dusz. Nadto liczne kościoły i kaplice wzniesione ku chwale Niepokalanej Królowej Cudownego Medalika świadczą wymownie o skuteczności tego nowego narzędzia łaski, miłości i opieki Niepokalanie Poczętej. — A sam Cudowny Medalik i nadal będzie po wszystkie czasy dla każdego Misjonarza dowodem wierności i zadatkiem dziecięcej miłości dla Marji Niepokalanej-Królowej Cudownego Medalika, którego rozszerzać nie poprzestanie i spełni posłannictwo, zatwierdzone przez Kościół św.

O Skało Piotra...

O Skało Piotra, wykuta z granitu,
Na której Pan Bóg swój Kościół zbudował,
Do Ciebie zewsząd przez wieków szeregi
Tęsknią i biegną ludów pokolenia.

Tyś niezdobyta, a przez Ciebie słońce
Niemylnej prawdy rozrzuca promienie,
Wszystko przemija, i wszystko przeminie,
Co obiecujesz, to tylko zostanie.

Kiedyż się spełnią słowa Twego Pana,
Że jeden Pasterz wszystkie ludy ziemi
Pełne miłości, nadziei i wiary
Paść i do Nieba przeprowadzać będzie?

Kiedyż pogaństwo, kiedy Islam podły,
Kiedy niewiara i zimne luterstwo,
I nad nie w świecie okropniejsza mara
Schizmy upadnie, co tak kłócą ludy?

Kiedyż, o kiedy nam ten dzień zaświta,
Że każdy człowiek, tej ziemi mieszkaniec
Szczycić się będzie, iż nie jest tułaczem,
Bo prócz Ojczyzny jest dzieckiem Kościoła?

O Boże Wielki! co Syn Twój obiecał,
Czego pragnęli wielcy Święci Twoi,
Czego Sam żądasz, niech królestwo Twoje
Na ziemię całą coprędzej zawita;

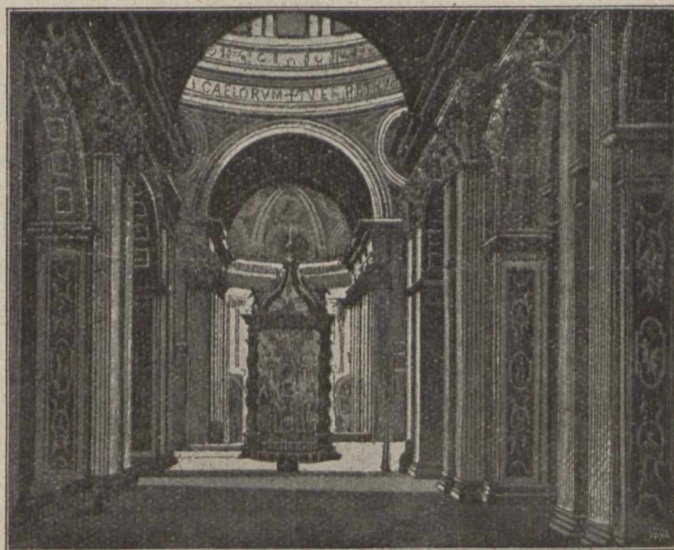
Niechaj ogarnie wszystkie ludy Twoje,
Niechaj je wiarą i miłością spoi,
Niechaj spokojnie od wojen i w zgodzie
Dążą do Niebios pod Piotra opieką.

List polskiego lekarza z Lourdes

Jest wielu sceptyków, którzy nie wierzą w cudowne działanie wody ze źródła, znajdującego się w grocie w Lourdes (Lurd).

Aby właśnie takich przekonać, że użycie tej wody, połączone z silną wiarą, rzeczywiście cuda działa — przytaczam fakt, którego naocznym byłem świadkiem.

W listopadzie ub. r. byłem wezwanym do znanego redaktora w Nicei, p. Eugenjusza Roche, 70 lat liczącego, chorego na chroniczną wadę serca. Choroba ta chociaż niewyleczalna, jednak, zachowując higieniczną dietę można z nią długo jeszcze żyć.



Bazylika Św. Piotra w Rzymie.

W końcu grudnia chory raptem czuje wstręt do jedzenia, połączony z nudnościami i skłonnością do wymiotów, które jednak nigdy nie następują.

Wszystkie środki, pobudzające apetyt nic nie pomagają; chory z wielkim wstrętem przyjmuje dziennie 2 filiżanki mleka z kakao.

Zawezwałem konsyljum lekarskie.

Lekarze, nie znalazłszy przyczyny tego wstrętu w organiźmie chorego, skonstatowali, że choroba powstała wskutek zajść psychicznych i poradzili wezwać znanego w Nicei magnetyzera, Anglesa, aby chorego hypnotyzował i sugestjował do jedzenia. Leczenie to trwało dwa tygodnie, ale bez rezultatu. Chory, wskutek nie używania pokarmów, wysechł strasznie, podobny był do żywego kościotrupa.

Poradziłem rodzinie jego, by wezwała kapłana, gdyż śmierci można się było w każdej chwili spodziewać. Na wieść o tem przeraził się bardzo. Wyspowiadał się jednak ze skruchą i nabożnie.

Po kilku dniach odwiedziłem go znowu. Ujrzawszy mnie, rzekł z płaczem: „Czy rzeczywiście niema już na świecie żadnego środka, abym jeszcze pozostał przy życiu?" Odpowiedziałem mu, że nauka lekarska jest w tym wypadku bezsilną... jednakowoż jest jeden jedyny i ostatni środek, ale nie apteczny, który go jeszcze może wyratować i dałbym mu go, gdybym był przekonany o jego szczerej i głębokiej wierze chrześcijańskiej, a on mi na to odpowiada: „Wszak ja nic innego nie robię, jak tylko się modlę i przygotowuję na śmierć". Powiedziałem mu, że to jeszcze nie dosyć, bo Bóg chce, aby wiara w Jego Moc i Opatrzność była silną. Przyrzekłem mu przyjść jutro i przynieść środek, którym, jeżeli szczerze będzie wierzył, Pan Bóg może go uzdrowić.

Nazajutrz, zaopatrzywszy się w mały flakonik wody z cudownego źródła w Lourdes, którą mi brat mój, Leon, zamieszkały w Warszawie, przed 3 lata przywiózł, udałem się do chorego.

Był spokojniejszym — obok niego stała nietknięta filiżanka czekolady, a gdym go zapytał, dlaczego nie wypił, odpowiedział, że niemoże, gdyż kiedy próbuje, zaraz zbiera mu się na wymioty.

Zapytałem go następnie, czy wierzy w pomoc Najśw. Panny Niepokalanej.

Na to pytanie oczy jego zalały się łzami i drżącym głosem odrzekł: „Wierzę".

Wstawaj pan z łóżka i będziemy się modlić wspólnie do Matki Bożej — powiedziałem do niego — i gdy z wiel-

kim trudem przy pomocy rodziny wstał, ukląkłem i ja i odmawialiśmy głośno i żarliwie modlitwy do Niepokalanej.

Po skończonej modlitwie dałem mu wypić wodę z Lourdes.

Wypił ją pobożnie i z rozrzewnieniem, a po chwili wypił także i czekoladę. Następnie poleciłem mu dać ciepłego buljonu, który spożył z doskonałym apetytem.

I od tej chwili apetyt służy mu wyśmienicie, przybył na wadze kilkanaście funtów, pracuje, jak dawniej, mimo swego sędziwego wieku.

Czy w tym wypadku można mówić o hypnozie lub sugestji, która przez dwa tygodnie stosowąna, okazała się bezskuteczną?!

Nawet niedowiarek czuje się zwyciężonym, widząc tak niezbity dowód potężnego i cudownego działania wody z groty w Lourdes!

Nicea, dnia 20 maja 1931 r. *Dr. med. Józef Dobrzański,*
rue Verdi 30.

ZNAMY JEGO SERCE

Opowieść

Themeni był ubrany w swe świąteczne szaty, gdyż był szabat, a on szedł do synagogi w Kafarnaum. Czekał tylko na swoich przyjaciół. Raz po raz wychodził na plac przed willą, to znowu przystawając u furtki śledził uważnie szeroki widnokrąg, zarysowujący się majestatycznie przed jego oczyma. Przepiękna to była scena. Bogate winnice i kąpiące się w promieniach słońca winne jagody, poniżej śliczne łąki obsypane kwieciem, obfite sady wypełnione owocami, to wszystko tworzyło przepiękny krajobraz. W dali widać było srebrne fale morza Genezaret. Ale Themeni mało patrzał na tę rzadką piękność tego iście ziemskiego raju, tak bardzo bowiem zajęty był swemi własnemi myślami. Żona jego, Enue, widząc, że czas uchodzi i że spóźni się do bożnicy, jeżeli zaraz nie pójdzie, wyszła do niego pytając czemu nie poszedł. „Czekam na Joasa“ odpowiedział. „Ma on przyjść do naszej synagogi razem z kilku faryzeuszami z Jeruzalem,

którzy przybyli na krótki pobyt do tej okolicy. Joas mówił, że przyjdzie tu do mnie z nimi, abym im mógł pokazać drogę, bo nie znają tych stron. A przybyli tu specjalnie, aby widzieć i słyszeć Jezusa, proroka z Nazaretu, o którym mówi cały kraj. Mówią, że Jezus ma dzisiaj wykładać Pismo św. w synagodze". Takie słowa odpowiedzi męża zakłopotały wielce Enue. Po dłuższym namyśle odpowiedziała: Nie lubię Joasa i byłabym szczęśliwą, gdybyś mniej z nim obcował, a także i z jego przyjaciółmi — faryzeuszami. Zdaje mi się, że oni nie są dobrymi ludźmi mimo ich modlitw, postów i najdokładniejszego zachowania prawa. Pokazują przed światem dobro, które czynią, podczas gdy prawdziwie dobrzy ukrywają swe cnoty. Patrz jak ich sekta prześladuje Jezusa z Nazaretu i jak go szpieguje, aby go tylko móc oskarżyć przed sanhedrynem. O mój drogi mężu, nie miej nic do czynienia w knowaniu przeciwko niemu. Jest on większym od naszych proroków, bo nigdy przedtem takie rzeczy jak on czyni nie były widziane w Israelu. — „Kimkolwiek on jest, nie chcę poróżnić się z Joasem dla niego. Joas jest człowiekiem bogatym i wpływowym; za jego pomocą spodziewam się zostać przełożonym robotników świątyni, o czem ci już przecież mówiłem. Płaca jest wielka a my nie jesteśmy za bogaci. Byłoby więc dobrze, gdybym tę posadę otrzymał."

„Wolałabym raczej z głodu przymierać niż występować przeciwko Jezusowi z Nazaret — odpowiedziała Enue. Proszę cię, nie przystawaj do jego nieprzyjaciół".

Co tylko skończyła mówić, a Themeni niebaczny na słowa żony wartko zerwał się na nogi i pospieszył ku grupce ludzi, która urastała w dali. Rozpoznał ich. Na nich właśnie czekał. Przychodząc przed dom krokiem pysznym i z podniesioną głową wydawali się być uosobieniem mrożącej pychy. Nawet nie psycholog mógł wyczytać, że pod politurą ich świętości kryje się twarde serce grzesznika.

Themeni'ego, bardzo uprzejmie spoglądającego na przybyszów z Jerozolimy, przedstawił Joas faryzeuszom jako człowieka, który pragnie przystąpić do ich sekty i który chce zupełnie według ich wskazań żyć. „Dobrze — powiedział jeden z grupy, spoglądając uważnie na Themeniego badawczem okiem — potrzebujemy wielkiej pomocy przeciwko temu łamaczowi szabatu, za którym idzie cały kraj". „Spieszmy się dodał inny — bo trudno nam będzie przedostać się do synagogi, aby go usłyszeć. Tak wielkie tłumy oblegają ją, że kiedy przemawia, mury ludzi pomieścić nie mogą." „Tak odpowiedział Themeni — Kafarnaum wzrosło na wielkości i znaczeniu odkąd on tu przybywa. Setki nieznajomych zamieszkały tu, a nawet poganie przybyli gromadami całemi.

Patrz tylko na te namioty wkoło miasta i wielbłądy i osły pasące się po polach. Zaprawdę ten syn cieśli z Nazaretu dobrze wziął ludzi swoją nauką. Ale co on uważa za naukę; nie był w żadnej szkole poza swem rodzinnem miastem Nazaret. Ale poczekajcie, kiedy mu przyjdzie obcować z ludźmi uczonymi jak my; zobaczycie co się wtedy stanie".

Kiedy przybyli do synagogi z ledwością przedostali się do środka. Jezus już był nauczał, a ludzie słuchali Go z zachwytem. Mówił Zbawiciel o dobrym pasterzu i zgubionej owieczce, a słowa Jego pełne miłości tak dotknęły serca wszystkich, że w zachwycie wsłuchiwali się w jego głos słodki, podczas gdy łzy spływały po policzkach ich. Wygląd Boskiego Mistrza pełen majestatu działał nawet na stojących poza synagogą. Oczy spokojnie zdawały się spoczywać na każdym z miłością i czytać każdego myśli. Zaprawdę taka doskonałość nigdy przedtem nie była widziana na ziemi. Więc i faryzeusze, którzy byli przyszli podchwycić Go na słowie, milczeli widząc wielką miłość i uwielbienie ludu dla Zbawiciela.

Naraz przeszyły powietrze okrzyki zgrozy — lud rozpierzchł się na prawo i lewo, słychać było brzęk łańcucha coraz więcej się zbliżający. Oto opętany, którego dobrze znano w Kafarnaum i którego wszyscy uznali za zgubionego, przyszedł szukać pomocy u Jezusa. Był on w tym stanie nieszczęśliwym przez wiele lat. Czego nie ucierpiał. Ostatni czas mieszkał już tylko w norach i grobach w pobliżu miasta. Często przynosili ludzie w Kafarnaum swoich chorych i prosili Jezusa, aby im ich uleczył, ale o biednego naszego nikt się nie troszczył, każdy przypuszczał, że mu już pomóc nie może. Teraz on sam przyszedł do Jezusa wołając głośno „Jezusie, Synu Dawidów zmiłuj się nademną". Jezus przestał mówić, popatrzył w stronę biednego, uczynił nad nim znak. Przez krótki czas nieszczęśliwy leżał jakby umarły. Po chwili wstał zupełnie uzdrowiony i padając do nóg Jezusowych, chwalił i dziękował Mu. Na widok tego cudu miłość i podziw ludu nie znały granic. Śpiewy i dziękczynienia przeszyły powietrze, a wielu mówiło, że Chrystus jest prawdziwie obiecanym Mesjaszem. *C. d. n.*



Wspomnienie o ś. p. Najcz. Siostrze Wizytatorce Róży Idalji Marji Okęckiej.

„Kto Bogu się poświęca,
Ten jest sam poświęceniem".

Słowa te, wypowiedziane niegdyś przez św. Augustyna, w niezwykły sposób nadają się do scharakteryzowania Najcz. Siostry Wizytatorki, która kilka tygodni temu opuściła ziemię, zostawiając po sobie drogie wspomnienie i żal. Najcz. Zmarła przez całe swoje życie była wzorem miłości i poświęcenia się dla drugich — tyle mamy dowodów Jej dobroci, że trudno wspominać Ją bez wzruszenia.

Odkąd tylko mogę sięgnąć pamięcią, zawsze przed oczyma memi rysuje się Jej wysoka, szczupła postać o poważnej, skupionej, a jednak pociągającej twarzy i dobrych, choć zdaje się do głębi duszy, przenikliwych oczach. Niema, myślę, człowieka, któryby, zetknąwszy się z Nią, nie zachował w duszy uczucia, iż miał do czynienia ze świętą.

Nie będę jednak rozpisywać się szeroko o życiu i działalności Najcz. S. Wizytatorki — zostawiam to godniejszym od mego piórom, ja — jako Dziecko Marji, chcę tylko w krótkich słowach skreślić działalność Zmarłej na terenie naszych Stowarzyszeń. A działalność ta była ogromna. Od 1919 roku, gdy została powołaną na wysoki swój urząd, całem sercem oddała się naszemu Stowarzyszeniu. Mimo licznych zajęć, które pochłaniały Ją jako naczelną Przełożoną Zgromadzenia SS. Miłosierdzia Prowincji Warszawskiej — znalazła jednak dość czasu, aby rozciągnąć troskliwą opiekę nad nami i gorąco interesować się naszą sprawą. O jej działalności na polu Stowarzyszenia najlepiej zaświadczą dane liczbowe: zastała 6 Stowarzyszeń, które mimo miejscowych wysiłków rozwinąć swej działalności nie mogły, a pozostawiła 40.

Nie dosyć na tem, aby ułatwić pracę stowarzyszonym, rozszerzyć horyzont ich zainteresowań i działań, urządzono z ini-

cjatywy Najcz. S. Wizytatorki zjazdy w 1927, 28 i 30 r. oraz ustanowiono Centralę Stow. Dzieci Marji przy Domu Centralnym SS. Mił. w Warszawie. Pod opieką Najcz. Zmarłej Centrala rozwijała się pomyślnie, urządzając zebrania, akademje, pobudzające stowarzyszone do wytężonej pracy, a najcharakterystyczniejszem polem pracy stowarzyszonych są misje polskie w Chinach, którym pomagają w miarę swej możności.

Również dzięki Najcz. S. Wizytatorce urzeczywistniona była wycieczka delegatek Stow. Dzieci Marji do Paryża na uroczystość 100-ej rocznicy Objawienia Cudownego Medalika S. Katarzynie Labouré. I tu znów spotkamy się z niezwykłą dobrocią Zmarłej, Jej zainteresowaniem się Stowarzyszeniem.

Jak dziś pamiętam ten dzień, kiedy N. S. Wizytatorka przybyła do Paryża, gdzie nasza wycieczka przebywała od dni kilku. Radość i wzruszenie z jakiemi witałyśmy drogą S. Wizytatorkę, nie da się wypowiedzieć — była nam wtedy podwójnie drogą: jako Opiekunka nasza oraz jako cząstka Polski, z której świeżo przyjechała, przywożąc z sobą atmosferę naszych łąk i pól. Nic też dziwnego, że ze łzami w oczach chyliłyśmy się do Jej czcigodnych rąk i z przyspieszonem biciem serca słuchałyśmy serdecznych słów powitania. W towarzystwie N. S. Wizytatorki zwiedziłyśmy Paryż — jego kościoły i różne zabytki, słuchając objaśnień i wskazówek, udzielonych nam przez Nią.

Chwile wspólnie przeżyte pozostaną na zawsze we wdzięcznej naszej pamięci i nieraz wspominać będziemy serdeczne słowa, jakie dla każdej z nas znalazła. Lecz chwile miłe mijają szybko i krótki nasz pobyt w Paryżu miał się ku końcowi; za kilka dni miałyśmy opuścić miasto, które mieści tyle pamiątek dla serca Polaka i katolika, pozostała nam jeszcze w programie wycieczka do Lourdes i powrót do kraju. Właściwie o podróży do Lourdes i marzyć trudno było wobec skromnych naszych funduszów — z bólem więc serca postanowiłyśmy zrezygnować z niej i udać się w powrotną drogę. Wtedy to Najcz. S. Wizytatorka przyszła nam niespodziewanie z pomocą, wysyłając wszystkie 8 do cudownego miejsca na swój koszt. Radość nasza nie miała granic, a wyrażała się gorącemi modlitwami za naszą Opiekunkę u stóp Niepokalanej, Delegacja na uroczystości jubileuszowe w Paryżu miała doniosłe znaczenie dla wszystkich stowarzyszonych nawet tych, które w niej udziału nie brały — podniosła ducha i zachęciła do wydatniejszej pracy. Po 1930 r. ruch w Stowarzyszeniu

ożywił się, zaczęła się owocniejsza praca w poszczególnych Stowarzyszeniach, zakładano w przyspieszonem tempie różne sekcje lub reorganizowano je. Zachętę do tej pracy znajdowały stowarzyszone w zebraniach miesięcznych, organizowanych przez Centralę, którym zwykle przewodniczyli N. Ks. Dyrektor Zgrom. SS. Miłosierdzia i Najcz. S. Wizytatorka.

Lecz nietylko w pracy znajdowałyśmy pomoc u drogiej dla nas S. Wizytatorki — dbała Ona również o nasze przyjemności i rozrywki — z Jej więc inicjatywy powstały również całodniowe wycieczki, organizowane przez Centralę. Zdawałoby się, że w pracy tej pełnej miłości i poświęcenia trudno iść dalej, a jednak jeszcze głębsze dowody Jej zainteresowania mamy szczególniej w Stowarzyszeniu przy Domu Centralnym SS. Miłosierdzia. Może najwięcej doznałyśmy serca od Ukochanej Zmarłej. Była nietylko naszą Przełożoną, ale i Matką. Z jakąż tkliwością interesowała się życiem i postępami każdej ze stowarzyszonych, jak często łagodziła surowość sądów i przebaczała winnym. Obecnością swoją zaszczycała wszystkie uroczystości naszego Stowarzyszenia, a często i zebrania. Opiekę swą rozciągała nawet na te Dzieci Marji, które opuściły zakład i wyjeżdżały na prowincję.

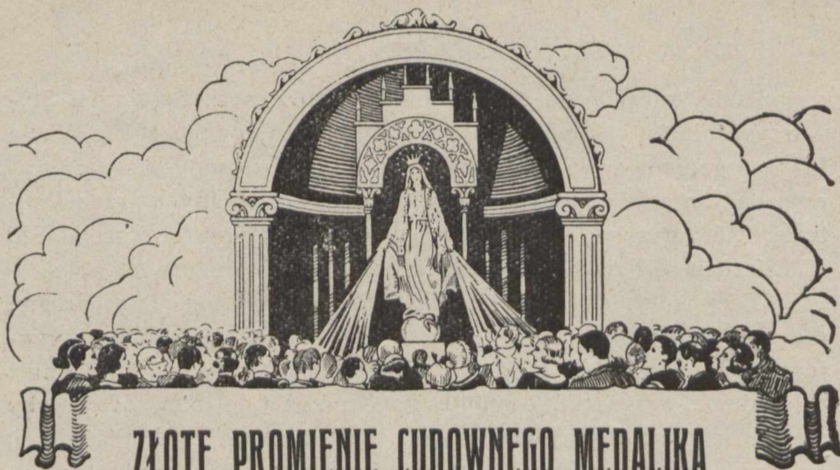
A ileż innych, zostających dotąd w murach zakładu lub tych, które z niego wyszły mają względem Niej dług wdzięczności za zajęcie się ich losem, czy to ułatwiając naukę w szkole średniej czy też w inny sposób.

Nic więc dziwnego, że wiadomość o śmierci tak drogiej nam Osoby odbiła się smutnem echem w sercach naszych, napełniając oczy łzami żalu i podnosząc piersi westchnieniem.

Imię Jej pozostanie na całe życie wyryte głęboko w sercach naszych. Cześć Jej świetlanej pamięci.

Dziecko Marji.

Najprzew. O. Generał Verdier zamianował Najczcigodniejszą Siostrę Euf. Kakowską Wizytatorką warszawskiej prowincji Sióstr Miłosierdzia.



Cudowny połów.

W północnych Włoszech Siostry Miłosierdzia mają dużo za-
kładów, w których przeważnie zajmują się dziećmi. W pobliżu
Genui, w pewnej miejscowości nad morzem jest zakład, a Siostry
w nim prowadzą szwalnię dla dziewcząt przychodnich, oraz Sto-
warzyszenie Dzieci Marji. Pewnego dnia Siostra ze szwalni zau-
ważyła, że jedna z najgorliwszych stowarzyszonych, Małgosia,
jest od jakiegoś czasu dziwnie smutna i przygnębiona. Zapytała
dziewczynkę o przyczynę tego i dowiedziała się, że w domu pa-
nuje wielka bieda, ojciec jej rybak, z połowu utrzymuje całą
rodzinę, a niewiadomo z jakiej przyczyny od dłuższego już czasu
połów jest bardzo marny. Napróżno ojciec i brat wypływają co
wieczór na morze i noc całą zarzucają sieci, z rana bardzo nie-
wiele albo nic prawie nie przynoszą do domu. To też chodzi tak
chmurny i ponury, że strach się do niego odezwać, a co najgor-
sze, zamiast zwrócić się do Boga, nieraz przeklina i bluźni. Mat-
ka płacze po kątach, bo zaczyna brakować najpotrzebniejszych
rzeczy i głód zagraża, bo w sklepiku już nie chcą im dawać na
kredyt. Łzy popłynęły z oczu Małgosi przy tem opowiadaniu.
Dobra Siostra słuchała ze współczuciem, a chcąc podnieść na du-
chu płaczącą dziewczynkę przypomniała jej, że wszakże jest
Dzieckiem Marji, tej Matki tak dobrej i litościwej, Która nigdy
nie pozostawia bez pomocy Swych dzieci zwłaszcza, gdy się do
Niej uciekają. Do Marji więc powinna się zwrócić z wielką ufno-
ścią i dodała:

— „Masz tu kilka Cudownych Medalików, daj je twemu ojcu i powiedz, aby rzucił je w morze, a Najświętsza Panna z pewnością pobłogosławi jego pracy“.

Małgosia z wdzięcznością przyjęła Medaliki, łzy jej odrazu obeschły, słodka ufność napełniła serce i z radością pospieszyła do domu.

— „Ojcze — zawołała wchodząc do chaty — nie martw się, dziś z pewnością będziesz miał dobry połów, tylko trzeba, abyś rzucił do morza te Medaliki“.



Pod Twoją obronę uciekamy się.

— „Myślisz, że ryby wiele będą sobie robiły z twoich Medalików“ — odparł, wzruszając ramionami rybak.

— „Weź je, tatusiu, — prosiło dziewczę, a gdy nie chciał jej słuchać, wsunęła do kieszeni ubrania, w którem zawsze na morze wyjeżdżał.

O zmierzchu rybacy, jak zwykle, wyruszyli na morze. Ojciec Małgosi z pomocą najstarszego syna wiosłował w milczeniu. Zapalili światło mające zwabiać ryby, zarzucili sieci, cicho sunęli po ciemnym obszarze wód, ale gdy zaczęli sieć wyciągać, przekonali się, że była pusta. Drugi raz, trzeci i dziesiąty powtarzali te usiłowania, ale również bez skutku. Minęła północ. Rozpacz i złość zaczęła ogarniać rybaka.

— „Małgosia obiecywała mi dziś dobry połów, a tu gorzej niż kiedykolwiek“ — rzekł z goryczą.

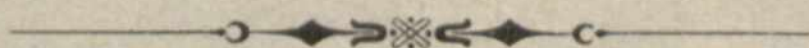
— „Ojcze — odezwał się chłopiec — boś nie rzucił do morza Medalików, jak to prosiła Małgosia“.

— „Jeśli o to chodzi, mogę to zrobić, ale gdzież one są? Aha, w kieszeni.

Sięgnął, nabrał w garść i rzucił.

Znowu zapuścili sieci, ale skoro tym razem zaczęli wyciągać poczuli silny opór, musieli wszystkie siły wytężyć, aby jak niegdyś Apostołowie na jeziorze Genezaret wyciągnąć sieć pełną ryb. Takie samo niespodziane powodzenie mieli i inni rybacy łowiący w sąsiednich łodziach. Gdy o świcie łodzie wracały do brzegu, na którym rodziny z niepokojem oczekiwały na wynik ich pracy, wesołe okrzyki z łodzi zwiastowały dobrą nowinę. Wiadomość o cudownych Medalikach rzuconych w morze rozeszła się w jednej chwili. Nikt nie wątpił komu mają zawdzięczać swoją radość. Toteż gromadka zebrana na wybrzeżu, zamiast rozejść się do swych domów, prosto od morza udała się do kaplicy zakładu. Gdy Siostry o wpół do piątej szły na pacierz, zobaczyły przed bramą liczne zgromadzenie wydające okrzyki ku czci Niepokalanej Marji.

Zdarzenie to opowiedziała nam Siostra Marja Rossignol która w roku 1930 odwiedziła polskie prowincje Sióstr Miłosierdzia w imieniu Matki Jeneralnej. Siostra Rossignol była dawniej Wizytatorką prowincji Turyńskiej i domy Sióstr Miłosierdzia w okolicach Genui zostawały pod jej zarządem, znała więc dokładnie fakt wyżej opowiedziany.



Modlitwa.

Przestanę lękać się dobrego Pana,
Otom jest przed Nim w skrusze i pokorze
I w uwielbieniu padnę na kolana.
Kocham Cię Boże!

Tyś tak potężny, a tak litościwy;
Wiem, że okażesz Twoje zmiłowanie,
Bliższym Ci sercu każdy nieszczęśliwy.
Ufam Ci Panie.

Modlitw serdecznych nie odrzucisz, Chryste,
Życie oddaję Ci całe w ofierze,
Szczęście Tyś moje i dobro wieczyste,
Bo w Ciebie wierzę.



Wyrwana piekłu.

Dnia 9 marca r. b. dowiedziałam się od jednej z pań, że o kilka stacji od Lublina jest chora nauczycielka w wieku lat około trzydziestu, mężatka, którą lekarze już opuścili, a która na wszelkie propozycje rodziny przyjęcia Sakramentów św. nie tylko była głuchą, lecz okropnie bluźniła. Słysząc to zdecydowałam się bez namysłu zawieźć jej Cudowny Medalik, na co ta pani rzekła:

— „Wątpię czy się co zrobi, gdyż jest upartą i od swego zdania napewno nie odstąpi, zawsze musiała na swojem postawić".

„W imię Boże pojadę jutro, proszę się tylko pomodlić o łaskę dla niej potrzebną".

Nazajutrz rano wyruszyłam z wielką ufnością w pomoc Bożą. Dom od stacji niedaleko, postanowiłam jednakże wpierw porozumieć się z jej mężem, co było łatwem, gdyż pracował na stacji, w biurze. Po krótkiej rozmowie idziemy razem. Nie robił mi żadnej nadzieji, abym osiągnęła cel swej podróży, jednakże swoją rolę odegrał doskonale, wprowadzając mnie jako podróżną, przypadkowo tu znajdującą się. Gdy już przy domownikach dowiedziałam się, że jest tu chora, prosiłam, aby pozwolono mi odwiedzić ją, na co chora po dłuższem wahaniu przystała. Mąż jej wprowadził mnie, poczem natychmiast kazała mu się usunąć, a do mnie zwróciła się z jakimś jakby przestrachem w swych dużych oczach mówiąc z pośpiechem i stanowczością:

— „Tylko o Bogu i spowiedzi proszę mi nic nie mówić, ja tego nigdy nie uczynię, ale to nigdy, bo w takie bzdurstwa nie wierzę" i t. d. i t. d.

Przerwałam prosząc, aby się uspokoiła, gdyż przyszłam ją odwiedzić, lecz nigdy nie chciałabym zrobić przykrości takiemu biedactwu i to powiedziawszy zwróciłam rozmowę na zupełnie inny przedmiot, a mianowicie na stan jej zdrowia. Tu już spokojnie opowiadała mi ze szczegółami cały przebieg swej choroby, kończąc z okropnym smutkiem: „Dla mnie już niema ratunku, doktorzy mnie opuścili, a takbym chciała żyć!" Na to opowiedziałam jej kilka cudów, zdziałanych za przyczyną Cudownego Medalika i zaproponowałam czy nie pozwoliłaby nałożyć go sobie. Po chwili namysłu przychyliła się do mej prośby. Opowiadała mi potem bardzo wiele o swych przejściach moralnych i swojem życiu. Wysłuchawszy wszystkiego po chwili poprosiłam czy nie chciałaby się trochę pomodlić.

— „Ja nie umiem“, rzekła.

— „Ale ja umiem“.

I zaczęłam odmawiać akty wiary, nadziei i miłości, a potem „Pomnij“ i „Pod Twoją obronę“. Widząc, że zalewa się łzami chciałam się usunąć, aby się zbytnio nie zmęczyła, lecz nie puściła mnie mówiąc:

— „Zdaje mi się, że jestem bliżej Boga, jak Siostra siedzi przy mnie, proszę jeszcze raz odmówić tę modlitwę“ (chciała powiedzieć „Pomnij“).

Byłam tak wzruszona patrząc na ten cud łaski i miłosierdzia Bożego, że nie mogłam dokończyć tej modlitwy, bo mi się wciąż plątała. Potem już zaproponowałam jej przyjąć Sakramenta św., na co naturalnie odrazu przystała i na drugi dzień rano pojednała się z Bogiem. Ponieważ żegnając się ze mną prosiła, żebym ją jeszcze raz odwiedziła, więc w dwa dni później pojechałam. Spokojna, szczęśliwa, z twarzą pogodną, wyciągnęła obie ręce do mnie na powitanie. Jakże serdecznie dziękowała za Cudowny Medalik, prosząc, aby po śmierci włożyli go jej do trumny. Już teraz modliłyśmy się razem. Wiedziała, że umrze, lecz z jakimże spokojem oczekiwała tej chwili.

— „Matka Najświętsza mnie tam obroni, mówiła, pomimo mych grzechów, bo Ją teraz bardzo, bardzo kocham“.

W dwa dni już nie żyła, poszła do Marji Niepokalanej, Która zdziałała tak wielki cud za pośrednictwem Swego Cudownego Medalika.

Nawrócenie protestanta za przyczyną Matki Bożej od Cudownego Medalika.

W marcu roku 1932 przybył chory do szpitala w Rawie Mazowieckiej nazwiskiem Rudolf Benn lat 24 w ostatnim stopniu gruźlicy, będący w bardzo trudnych warunkach życia, gdyż rodzina widząc, iż ma chorobę nieuleczalną usunęła go z mieszkania i biedak ten przez pewien czas sypiał w oborze, co pogorszyło znacznie jego stan zdrowia. To też w szpitalu czuł się dobrze, zadowolony ze wszystkiego. Widząc jego ciężki stan i wkrótce zbliżającą się chwilę śmierci, wspomniałam delikatnie: „czyby pan nie zechciał przejść na łono Kościoła katolickiego“, odpowiedział mi wówczas, że jest zupełnie obojętny co do tego, gdyż żadnej religji nie praktykował i jest mu wszystko jedno. To

było jego zdanie wyrzeczone na początku po pewnym czasie, gdy znów wspomniałam, nie odpowiadał nic. Wiedząc, że dni jego są policzone, a tu nic zrobić nie można, zaczęłam odmawiać z chorymi po pacierzu jedno „Zdrowaś Marja” i trzy razy „O Marjo bez grzechu poczęta” do Matki Boskiej od Cudownego Medalika mając silną wiarę, że Matka Najświętsza nie odmówi mi tej łaski. Medalika nie chciałam zawiesić na szyji z obawy profanacji. W tym samym czasie przygotowałam chorych do spowiedzi wielkanocnej, czytając na sali rachunek sumienia dość obszerny. Widziałam jak walczył z sobą. Lekarz wspominał mi, by zająć się sprowadzeniem pastora, co też uczyniłam, lecz owego pastora w tym czasie nie było na miejscu.

Wieczorem podeszłam do mego chorego z zapytaniem, kogo mam z rana sprowadzić, czy księdza katolickiego, czy pastora, lecz on swoim zwyczajem milczał nic nie odpowiadając. To były moje ostatnie słowa, więcej nic nie wspominałam natomiast modliłam się żarliwiej, widząc, że wszelkie usiłowania ludzkie są tu daremne. I nie zawiodłam się. Chory trzeciego dnia sam zawezwał siostry i jakby z żalem i wymówką powiedział: „Ach kiedyż siostra mi tego księdza sprowadzi nareszcie, chcę poznać prawdziwego Boga. Uwiadomiony o tem ks. kapelan tutejszego szpitala ksiądz A. Lewandowski pośpieszył coprędzej, by zadosyć uczynić prośbie chorego i po dość długiej rozmowie zrobiono przygotowania do aktu wyznania wiary. Byłam świadkiem rzewnej i wzruszającej chwili kiedy odmawiał formułkę z wielkiem namaszczeniem i wiarą i ledwie dosłyszalnym głosem powtarzał, iż wierzy w jednego Boga i uznaje jeden Rzymsko-katolicki Kościół.

Po dopełnieniu tego aktu chory z wielkiem zrozumieniem i wzruszeniem wyspowiadał się, przyjął Wiatyk i Ostatnie Olejem św. namaszczenie a przyciskając obrazek Matki Najświętszej i medalik, przeszedł z tego świata do wieczności, by już na wieki cieszyć się z Niepokalaną, od której otrzymał tak wielką łaskę.

27. IV. Rawa Mazowiecka. *Siostra Miłosierdzia.*
Szpit. Św. Ducha.



Z życia i działalności Stow. Dzieci Marji

SPRAWOZDANIE

z działalności Stowarzyszenia „Dzieci Marji“ w Wejherowie.

Z początkiem roku 1931 założyłyśmy w naszem Stowarzyszeniu, „Kółko misyjne” z inicjatywy Okręg. Zarządu Stow. Dzieci Marji w Chełmnie i dzięki ofiarności i współpracy Stowarzyszonych zebrałyśmy 243.— zł. Prowadzimy nadal to kółko, ciesząc się,



Stow. Dzieci Marji we Wilnie z X. sup. Rzymełką.

że i my możemy dorzucić małą cegiełkę pod gmach Misyj Polskich w Chinach.

Na każdem zebraniu Stowarzyszone wygłaszają opracowane przez siebie referaty, przeważnie treści religijnej, zaś deklamacje i wesołe monologi uzupełniają każdorazowy program.

W maju odbyło się przyjęcie 10 Dzieci Marji i 12 Aspirantek. W czerwcu zaś odegrałyśmy na dużej sali przedstawienie p. t. „Madonna w lesie”.

Z powodu kryzysu nie mogłyśmy urządzać wycieczek na dalszą odległość, pojechałyśmy jednakże w lipcu do Gdyni, zwie-

dząjąc port i poszczególne budowle, jak wogóle całe miasto i morze. Sprzyjała nam śliczna pogoda, więc też nastrój był bardzo wesoły i dużo skorzystałyśmy.

15-go sierpnia urządziłyśmy akademję ku czci naszej Matuchny Niebieskiej, przy udziale naszego Cz. Dyrektora, zaproszon. Cz. Ks. Katechetę, Cz. S. Dyrektorki i licznie zebranych Stowarzyszonych. Na program akademji składały się: przemówienia, referaty, wiersze i śpiewy.



X. Konstanty Witaszek
Dyr. SS. Miłosierdzia w Warszawie.

W listopadzie odbyłyśmy rekolekcje, pod przewodnictwem Czcig. Ojca J. Słupiny z Wilna. Przez 3 dni odbywały się dziennie 2 nauki, bardzo podniosłe i dzięki tym głębokim przygotowaniom, przystąpiłyśmy skruszone i oczyszczone 27-go. XI. podczas uroczystej Mszy św. do Stołu Pańskiego, z szczerem, gorącem postanowieniem poprawy. Po południu odbyło się uroczyste przyjęcie, którego dokonał Czcig. O. Misjonarz w asyście naszego Czcig. Ks. Dyrektora. Przyjętych zostało do Dzieci Marji 9 a do aspirantek 10 członkiń. Podczas tego błogosławieństwa przemówił Czcig. O. Słupina poraz ostatni w serdecznych i wzruszających słowach, żegnając nas i nawołując do wytrwania w dobrych postanowieniach naszych. Z prawdziwym żalem rozstałyśmy się z Czcig. Ks. Rekolektantem, przyrzekając sobie w duszy być wiernemi danem przyrzeczeniom, przy pomocy i opiece Tej Najlepszej z matek. — Wieczorem tegoż samego dnia oddały Stowarzyszone pod kierunkiem naszej Czcig. S. Dyrektorki obraz p. t. „Siostra Katarzyna Laboure“ przesuwając przed oczyma naszemi w kilku obrazach jej święte życie. Miałyśmy szczęście gościć tego wieczoru Cz. Ks. Rekolektanta; Cz. Ks. Dyrektora; Cz. Ks. Katechetę (Partykę); Cz. Siostrę Przełożoną i kilka Sióstr.

Na tem zakończyły się rekolekcje, pozostawiając w sercach naszych echo codopiero usłyszanych nauk. Oby odgłos jego przypominał nam zawsze nasze obowiązki, zaciągnięte względem Rodziców, Stowarzyszenia i Społeczeństwa.

W grudniu przypadły imieniny Czcig. Siostry Dyrektorki i Czcig. Ks. Dyrektora. Jak umiałyśmy, tak złożyłyśmy szczere nasze — choć skromne — życzenia naszym kochanym przewodniczkom, życząc sobie, aby jaknajdłużej nami kierowali.

Na tem zakończył się ten rok; skreśliłam jego przebieg w krótkich słowach i przesyłam do „Rocznika” pragnąc podzielić się wiadomością również od nas z kochanemi współtowarzyszkami, złączonemi w jedną Rodzinę Marji. Sekretarka wz.

Felicja Baranowska.




IRENA

Ciąg dalszy.

Irena.

O, Boże wielki! Chwała Tobie i cześć, dziękczynienie i sława na wieki. — A jaka była ta druga sprawa, dla której przyszedłeś?

Maurycjusz.

Ireno, szlachetna pani, wiesz jakie szaleje prześladowanie. Wielkie grozi niebezpieczeństwo Klemensowi, głowie Kościoła łacińskiego. Wszędzie go śledzą i tropią, na coraz nowem ukrywamy go miejscu. Otóż przysłali mnie do ciebie z tą prośbą i radą, aby Klemensa ukryć w twym domu. Nikt nie odważy się przestąpić progu twego domu i bezpiecznie go ukryjemy. Kato, twój sługa wierny i brat nasz w Chrystusie, ukryje go dobrze i w tajemnicy przed Lukrecją, która zamieszkuje oddalone skrzydło twego domu.

Irena.

I owszem, przyprowadźcie Ojca Klemensa, a Kato wierny ukryje go. (Maurycy kłaniając się, odchodzi).

SCENA 3.

Irena (modląc się i patrząc na krzyż na ścianie).

O Boże wielki, Chryste Panie! daj łaskę wytrwania synom Kościoła. Szaleje złość piekła na Kościół boży, coraz nowe wymyślają męki; tępią się miecze katowskie, ostrzy się haki i noże, męczą się w katowaniu oprawcy, lecz wyznawców nie zbraknie.

Prowadź, o Panie, twój Kościół i jego głowę strzeż, aby Ojciec nasz święty był nam wodzem i obrońcą. Ukryję go,* w domu moim strzec go będziemy jak źrenicy w oku — (wchodzi cichutko Lukrecja i podsłuchuje ostatnie słowa Ireny i niespostrzeżona odchodzi).

SCENA 4.

Bazylides (nagle wchodzi bez zgłoszenia się).

Czy mógłbym szlachetną panią tego domu poprosić o chwilę rozmowy? zbyt ważna jest to sprawa, w której przybyłem, abym się nie ośmielił poprosić o łaskę. (Spogląda ironicznie na Irenę, wyciąga z togi zwój trzymając go w ręku podchodzi mówiąc dalej) Pani raczej siostra we wierze, siostra uwielbiona daleko, ale stokroć bardziej odkąd zbliska dziś poznana — ważne obowiązki prowadziły mnie na wschód, gdzie spotkałem znajomych i polecili mi oddać szlachetnej pani ten oto dar — jest to pismo przekazane własnoręcznie przez błogosławionego apostoła Macieja z całą tradycją o Panu — a spisał go Maciej i Glaukias, tłumacz Piotra — przyznaj, że będzie to klejnot w twoim Księgozbiorze.

Irena (chwytając za zwój, cofa jednak rękę).

Bazylidesie, z wielką wdzięcznością przyjmę ten dar i gorące składam dzięki za przysługę mi oddaną; lecz — (biorąc zwój) — zanim spojrzę weń i ustawię w mym domu, niech spojrzy weń biskup, czy zawiera prawdę a nie może ukrytego fałszu, bo nic nie słyszałam o ewangelji Macieja.

Bazylides.

Czyż Ireny spojrzenie sławione nie dosyć bystre na ujęcie prawdy? Jej piękne oko najpierwszym sędzią mieć chciałem — i nie boję się sądu biskupa. W twoje ręce chcę oddać ten zwój i ciebie mieć rzeczniczką jego. O pani — (mówi zmienionym tonem) ciebie uwielbiam i czczę, ciebie chciałbym mieć głosicielką mojej wiedzy i nauki. Tyś sławna po kraju, gdy z ust twoich ją usłyszę, nabierze podwójnego dźwięku prawdy.

Irena (zatrwożona).

Nie przemawiaj językiem tym do mnie. Masz jaką prośbę, przedłóż ją, a co mogę, uczynię, jeźli to w mej mocy.

Bazylides.

Niech miłosierdzie chrześcijańskie wybaczy mi nieostrożne słowa — ale w Kościele Bożym czuję się powołanym do prze-

prowadzenia mojej myśli — proszę mnie wysłuchać bezstronnie.. Wczoraj nauczał biskup o Bogu nieznanym, któremu naprzeciw stawia się materja wieczna. Ten Bóg wyłonił ze siebie świat duchów, które coraz słabsze w miarę jak dalej od Niego odpadłe — próżnię materji wpadły — i oto kształtuje się nasz świat, w którym dusze pochodzenia boskiego w ciałach potwornie więzione przedstawiają...

Irena (wzruszona tą mową, przerywa).

Stój! przestań — co powiadasz — jak możesz przeciwstawiać Bogu współpierwiastek wieczny? Bóg wiekuisty, w Trójcy jedyny nie potrzebuje się wyłaniać, ale znajduje sam w sobie wieczystą pełnię, stworzył ziemię i ducha słowem wszechmocnem i nawiązał je społem do jednej harmonji.

Bazylides.

Piękna siostro,... trzy są rodzaje dusz człowieczych....

Irena (stanowczo przerywając słowo).

Przestań tych mów bluźnierczych....

Bazylides.

Siostro, zaklinam cię, nie odtrącaj tych mów i słuchaj prawdy, a przez twoje słowo rozleje się ona po całym Kościele jak z różanej jutrzenki słońca promienie (zbliża się do Ireny).

Irena (spokojnie).

Mam uważać za własność ten dar, który mi uczyniłeś?

Bazylides.

Bez wątpienia, piękna pani (spogląda chciwie na Irenę — zgina kolano) czy mogę....

Irena (zdumiona).

W takim razie pozwól mi rozporządzać (przedziera zwój, zgniata i rzuca do kominka) tu się spali w ogniu ten fałsz twój nastawiony na Kościół boży.

Bazylides (wściekły, gwałtowny).

Więc mnie tak lży Irena za własnym progiem?!

Irena (spokojnie).

Nie, ja cię tylko ostrzegam.

Bazylides (ze sykiem).

Zuchwała! To ci przysięgam na wszystkie magje i piekła — tak ty spłoniesz na stosie. (ucieka wściekły).

Kurtyna spada.

Pogadanka XXIV-ta

O tem, co każdy wiedzieć powinien, aby się w zdrowiu zachować

O histerji.

Histeryczka... Jak dziwnie przykro brzmi ten wyraz... Zdaje się, że drga w nim jakaś złośliwość... Dlaczego?... Czy histerja nie jest taką samą chorobą jak każda inna? Czemu więc, gdy inne choroby wywołują politowanie, ta budzi raczej pogardę? Postarajmy się zbadać czy jest w tem choć trochę słuszności, czy też tylko nieuzasadnione uprzedzenie, krzywdząca niesprawiedliwość.

Medycyna twierdzi, że histerja jest prawdziwą chorobą ustrojową tak, jak wiele innych np. rozedma płuc, marskość wątroby itp. wywołuje ona pewne zmiany w mózgu. Do głębszego zbadania tej choroby wiele przyczyniło się odkrycie, że i zwierzęta jej ulegają. Przekonano się o tem w następującej okoliczności. Pewna gospodyni wiejska w południowej Francji hodowała sobie kilka kur, a jak to i u nas zwykle po wsiach bywa, kury i ludzie zajmowali razem mieszkanie. Jednego razu, gdy się ogień palił na kominie, iskra padła na garstkę słomy leżącą blisko i płomień buchnął na środku izby. Gospodyni prędko ugasiła ten minimalny pożar, ale zauważyła zaraz, że kur niema, spostrzegła, że wszystkie pod łóżkiem leżą jak nieżywe. Przecież te trochę dymu ze spalonej słomy nie mogło je o śmierć przyprawić, cóż im się więc stało. Po chwili z radością zobaczyła, że się podnoszą całe i zdrowe jak gdyby nigdy nic. Gdy przy innej okoliczności płomień zajaśniał w izbie, kury znowu pomdlały. Gospodyni nieomieszkała opowiadać wszystkim sąsiadkom o dziwnem zachowaniu się swoich kur i jakoś się zdarzyło, że wiadomość ta doszła do miejscowego lekarza, który bardzo się zainteresował, upatrując w tem objaw histerji. Zaczął robić na tych kurach doświadczenia, obserwował je, przekonał się, że zawsze mdlały na widok dużego płomienia. Gdy ów lekarz pojechał na zjazd lekarski do Paryża, tam opowiadał o swych badaniach i tak zainteresował kolegów, że wkrótce kury histeryczki sprowadzone zostały na uniwersytet paryski, gdzie znów robiono na nich doświadczenia, które wiele pomogły do posunięcia wiedzy o histerji.

Objawy histerji bywają bardzo rozmaite, główne jednak, najczęściej się zdarzające są: ból głowy w jednem ściśle okre-

ślonem miejscu, tak zwany przez lekarza ćwiek histeryczny, zaburzenia nerwów czuciowych, a więc, bóle w różnych miejscach bez ustalonej przyczyny, nadwrażliwość czucia lub przeciwnie zupełna nieczułość, innym objawem histerji są omdlenia często połączone ze skurczami, skrzywieniami lub wyprężeniami, histeryczka przybiera wtedy nieraz pozycje niemożliwe dla osoby normalnej. Skutkiem histerji jest też wielka wrażliwość uczuć, skłonność do spazmatycznych śmiechów, płaczów, łatwe unoszenie się gniewem itp. Histerja jest chorobą tylko kobiet, mężczyźni zaś podlegają analogicznej chorobie mającej jednak nieco inne objawy i noszącej też inną nazwę a mianowicie neurastenji. Przy neurastenji rzadkie są objawy czuciowe i ruchowe, a na pierwszy plan występuje melancholja, przygnębienie lub też przeciwnie, podniecenie.

To wszystko jednak, cośmy tu o histerji powiedzieli nie tłumaczy nam wcale dlaczego nazwanie kogoś histeryczką może być uważane za obelgę.

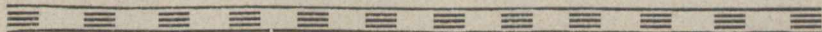
Aby to zrozumieć, trzeba zauważyć, że niektóre choroby usposabiają do niektórych wad i tak np. anemja usposabia do lenistwa, zwykła nerwowość do niecierpliwości, histerja zaś do egoizmu. Przytem ten egoizm u histeryczek ma specjalne przejawy, nie dość, że ona sama jest przedewszystkiem sobą zajęta, jeszczeby rada, żeby wszyscy dokoła nią się zajmowali, a gdy widzi, że jest niemożliwe, aby pozyskała ogólne uznanie, miłość, pochwały, to sztuka drugiej ostateczności, wywołuje awantury, bo woli, aby się na nią gniewano, aby ubliżano jej nawet, byle nie została napomnianą, pominiętą milczeniem. Histeryczka, dostawszy ataku zdaje sobie sprawę z tego, co się koło niej dzieje, i do pewnego stopnia może nad sobą zapanować, to też nigdy sobie krzywdy nie zrobi, słusznie więc kuzynek jednej zauważył, że „nasza Manieczka, kiedy pada zemdlona, to zawsze na kanapę trafi, a przynajmniej na fotel“.

O ile histeryczka nie usiłuje opanować się, to staje się prawdziwem utrapieniem swego otoczenia, dlatego wyraz histeryczka uważany jest za równoznaczny z egoistką nieznośną w pożyciu, dziwaczką, awanturnicą. Jednak tak samo jak nie każda anemiczna poddaje się lenistwu, owszem nieraz pracują pomimo ciężkości jaką im sprawia osłabienie, tak również osoby dotknięte histerją mogą z pomocą Bożą oprzeć się skłonności do egoizmu. Osoba szlachetna pracująca nad swoim charakterem, choćby miała w móz-

gu jakie histeryczne zmiany nigdy nie będzie przykrą dla innych. Choć zapewne nieraz trzeba jej się będzie zdobyć na heroiczny wprost wysiłek, ale z pomocą Bożą potrafi się opanować. Sama znam osobę, o której nie wątpię, że ma histeryczne zmiany jednak nie śmiałabym ją nazwać histeryczką, a wszyscy, którzy ją znają, szanują i kochają, do oczu by chyba skoczyli temu, ktoby się odważył w ten sposób o niej odezwać.

Oby Najświętsza Panna Niepokalana uprosiła wszystkim Swym Dzieciom łaskę, aby żadna nie zasługiwała nigdy na nazwę histeryczki!

Zrobię tu uwagę, że histerja i wogóle nerwowość zależy w znacznej mierze od wychowania. Pragnę tu podać parę wskazówek na co w tym względzie należy uważać. Przedewszystkiem trzeba się starać, aby dzieci wychowywały się w atmosferze spokoju, pod tym względem wieś jest odpowiedniejsza niż miasto, to też ludzie na wsi mają nerwy o wiele zdrowsze niż w mieście. Tryb życia dzieci powinny prowadzić regularny, systematyczny. Nie wolno nigdy dzieci straszyć ani cyganem, ani kominiarzem, ani ciemnym pokojem, a zwłaszcza dziadkiem z kościaną bródką lub innemi wymyślonemi strachami, niech się tylko lękają obrazić dobrego Boga, Który dla nich stworzył kwiatki, ptaszki, słonko i wszystko, co dobre i piękne, a także niech się boją zasmucić mamusię. Fatalny wpływ na ustrój nerwowy dzieci mają kina, lekarze i władze, zajmujące się młodzieżą spostrzegły się już, że zalecane dawniej uczęszczanie dzieci ze szkół powszechnych na kina nie korzystnie odbija się na ich zdrowiu, to też pewnie niedługo wydane będą inne rozporządzenia. Dzieci do lat 10-ciu najlepiej, aby wcale kina nie znały, starsze mogą tam chodzić bez przeszkody, byle nie zbyt często i naturalnie na wybrane przedstawienia, czy to pouczające, czy rozrywkowe. Przedstawienia sensacyjne są szkodliwe nawet dla dorosłych, a dla młodzieży wprost trujące. Trzeba bardzo strzec dzieci od nieodpowiednich wrażeń i wszelkich wstrząsów i jaknajpilniej czuwać nad ich skromnością, aby leżąc w łóżeczkach, miały zawsze rączki na wierzchu.



Szarady

Piewsze przyimek lub rzeka, wspak druga litera,
Kto na wszystkiem pracuje — z głodu nie umiera.

Urok i zwykłe, proste, drewniane naczynie
Złożą męża, którego pamięć nie zaginie.

Litera, litera i jeszcze litera
Wszystko radość, krótka zwykle, ale szczera.

Rozwiązanie szarad nadesłać należy do 10. czerwca b. r. W św. Antoniego wylosowane zostaną nagrody w postaci przepięknych najnowszych żywotów świętych. Adres: Rocznik Marjański, Kraków-Stradom 4.

W obliczu ciężkich czasów jak najpokorniej błagamy wszystkich życzliwych nam o łaskawe objawienie Swojej dobrej woli czyto drogą jakiej ofiary czy też uregulowaniem zaległych należytości. Jeżeli nie możemy we większej mierze wsparcia udzielać, czyńmy to w miarę i w granicach naszej możności drogą choćby i mniejszych danin. Niepokalana — Królowa Cudownego Medalika wynagrodzi nam nasze poświęcenie i uprosi łask wiele. Nie ustawajmy w czynieniu dobrze i w poświęcaniu się dla dobrej sprawy. Czeki dołączone do numeru czerwcowego niech nie ujdą naszej uwagi. Będzie to dar Niepokalanej! Pamiętajmy, że my nie tesaurujemy pieniądza, ale wszystkie nasze siły poświęcamy dla sprawy Cudownego Medalika i chwały Marji Niepokalanej! W cichości i bez rozgłosu gruntujemy królestwo Marji, a że do tego powołani jesteśmy, to wszyscy wiemy. Taka jest wola Marji, tak postanowił Kościół św., tak posłannictwo nasze pojmujmy! A trafić pragniemy do wszystkich dusz z darem Niepokalanej, którym jest Cudowny Medalik. Bardzo prosimy o łaskawą pomoc w tym względzie. Współpraca jest konieczna i nieodzowna. Za każdy i najmniejszy dar jak najpokorniej z serca dziękujemy i obiecujemy dochować pamięci w modlitwach naszych.

Za wszystkich Dobrodziejów naszych odprawiamy co miesiąc po trzy Msze św. — rocznie 36 Mszy św. Nadto jeszcze we wszystkie święta Niepokalanie Poczętej i św. Wincentego a Paulo oraz św. Józefa pamiętamy w szczególniejszy sposób o ich potrzebach i polecamy wszystkie Ich sprawy Niepokalanej-Królowej Cudownego Medalika.



WIEŚCI ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Watykan. — 4. kwietnia nastąpiło ogłoszenie dekretu o heroiczności cnót Wielebnej Alicji Le Clerc.

W dniu 26. kwietnia w obecności księdza kardynała Granito di Belmonte odbyło się pierwsze posiedzenie Kongregacji św. Obrzędów w sprawie rozpatrzenia cudów za pośrednictwem Wielebnej Emny Galgani. Dekret w sprawie bohaterstwa jej cnót ogłoszonym został w r. ub. w listopadzie.

Watykan. — Tegoroczny kongres narodowy Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia we Włoszech wypadł bardzo uroczyście. Ojciec św. przyjął delegacje, którym przewodził nowomianowany Wizytator XX. Misjonarzy w Rzymie. Także X. kardynał Pacelli, obecny sekretarz stanu klasycznem kazaniem swojem wskazał na wielką rolę Pań Miłosierdzia św. Wincentego w odnowieniu świata i społeczeństwa. Kazanie przytoczymy w całości w przyszłych naszych pracach.

Watykan. — X. arcybiskup Salotti, sekretarz spraw Kongregacji Propagandy podnosi, że w czasie 10-lecia Pontyfikatu Ojca św. Piusa XI, aż 4000 misjonarzy z różnych krajów i narodów poświęciło się pracy misyjnej nad nawracaniem pogan. Liczba kapłanów tubylców wzrosła z 2670 na 4000. Utworzono nowych misyj 123.

Watykan. — Dawny Sekretarz stanu X. Kardynał Gasparri otrzymał z okazji 80-lecia swego piękny list Ojca św. z życzeniami, w którym Ojciec św. podnosi działalność Jubilata tak jako sekretarza stanu jak i prawnika.

Watykan. — Przybył do Rzymu X. arcybiskup Mar Ivanios, niedawno nawrócony ze schizmy Jakobitów na Katolicyzm, aby Ojcu św. osobiście podziękować za łaskę przyjęcia go na łono Kościoła katolickiego oraz ustanowienie go nadal arcybiskupem kościoła syryjsko-malabarskiego antjocneńskiego rytu.

Berlin. — Seminarjum duchowne w diecezji berlińskiej, otwarte zostało 9. maja w obecności zastępu duchowieństwa i przedstawicieli władz świeckich. Poświęcenia gmachu dokonał biskup berliński X. Dr. Schreiber.

Warszawa. — X. Prałat Colli, dotychczasowy audytor nuncjatury, powołany został do nuncjatury w Berlinie. W ciągu siedmiu lat swego pobytu w Polsce pozyskał sobie sympatję wszystkich i żywo zapisał się w pamięci społeczeństwa katolickiego.

Wiedeń. — Zgon kardynała Piffla. Arcybiskup Wiednia X. kardynał Piffl zmarł w 68 roku życia. Zmarłego księcia Kościoła cechowała wielka miłość bliźniego i rzadka prostota. Unikał okazji do zaszczytów i wyróżniania. Godłem jego było: Labori non honori — pracy nie zaszczytom. W pracy nieustanny, pobożny i praktyczny we wszystkiem, wzór biskupa — pasterza i kapłana zakonnika. Należał bowiem do kanoników regularnych Bożego Ciała.

Dublin. — Tegoroczny kongres eucharystyczny odbędzie się w Dublinie w Irlandji. Legatem apostolskim mianowanym został X. kardynał Lauri. Pielgrzymkę włoską prowadzi X. kardynał Lavitrano, polską X. kardynał prymas Hlond. Rozkołyszą się znów dzwony św. Patryka, które liczą 1500 lat.

Francja. – Śmierć Prezydenta Francji Doumer'a. W piątek 7. maja cały świat usłyszał bolesną wiadomość o zabójstwie prezydenta Francji przez Rosjanina Pawła Gorgułowa. Gdziekolwiek serca biły, szczerze i serdecznie ubolewano z Francją, która w tak tragiczny sposób straciła swego zwierzchnika. Ojciec św. i wszystkie państwa przesłały Francji i rodzinie zmarłego wyrazy swego współczucia. — Prezydent Doumer był wielkim Francuzem i katolikiem. Jako syn kolejarza z południowej Francji własną pracą przebijał się przez życie. Był posłem, ministrem finansów, gubernatorem Indochin, senatorem, wreszcie został wybrany prezydentem Francji. — Pogrzeb odbył się w czwartek 12. maja przy udziale nowo obranego prezydenta Lebruna, króla Alberta belgijskiego i przedstawicieli państw. Obrzędy św. rozpoczęto Mszą św. w Notre Dame. Katolickiego pogrzebu życzył sobie zmarły i nawet pozostawił najdrobniejsze szczegóły w tym względzie. Ceremonij św .dopełnił X. kardynał Verdier, arcybiskup Paryża. Zmarły jako gubernator Indochin gorąco popierał sprawę katolickich misyj, a także każdy odruch katolicki żywo go zajmował.



Prezydent Francji p. Lebrun.

Lebrun prezydentem Francji. 10. maja obrało Zgromadzenie narodowe złożone z senatorów i posłów 633 głosami na 902 przewodniczącego senatu Alberta Lebrun'a prezydentem Francji. Lebrun liczy 61 lat i pochodzi z Lotaryngji.

Wiedeń. — 5. kwietnia zmarł dawny minister spraw zagranicznych monarchji austro-węgierskiej hr. Ottokar Czernin.

KRUCJATA CUDOWNEGO MEDALIKA

Co jest celem Krucjaty Cudownego Medalika? — Szerzyć Cudowny Medalik.

Co członek Krucjaty Cudownego Medalika przyrzeka uczynić? — 1° Wiernie i zawsze będzie nosił dzień i noc Cudowny Medalik — będzie odmawiał trzy *Zdrowaś Marjo i O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy* na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny i prosił o łaski, jak czystość duszy i ciała i inne. — 2° Będzie rozszerzał Cudowny Medalik w gronie swoich przyjaciół i wciągał ich do Krucjaty Cudownego Medalika; obraz Niepokalanej Królowej Cudownego Medalika umieści w rodzinie i t. d., aby Niepokalana jak najobfitsze promienie łask zlała na wszystkich potrzebujących Jej przemożnej opieki. — 3° Rozszerzać będzie także pismo poświęcone wyłącznie Niepokalanej Królowej Cudownego Medalika, którym jest Cudowny Medalik (Rocznik Marjański) wydawany przez XX. Misjonarzy w Krakowie, Stradom 4.

Kto może być zapisany do Krucjaty Cudownego Medalika?

Każdy może być członkiem Krucjaty Cudownego Medalika. Niema granicy ani co do wieku ani płci ani stanu klientów Marji. Krucjata Cudownego Medalika nie przeszkadza także przynależności Twojej do innego arcybractwa albo Stowarzyszenia.

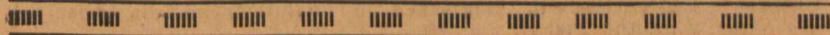
Dlaczego powinniśmy się wciągnąć do szeregów Krucjaty Cudownego Medalika?

Najpierw dla wdzięczności dla Niepokalanie Poczętej, że dała nam Cudowny Medalik, tę nową krynicę przeobfitych łask, a następnie dla ufności w przemożną opiekę Niepokalanej jako Pośredniczkę wszystkich łask, a wreszcie dla wielkich korzyści duchowych, jakie daje noszenie Cudownego Medalika.

Za członków Krucjaty odprawiają się po 1 Mszy św. tygodniowo w kościele XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu, a nadto jeszcze kilka Mszy św. w roku w kaplicy Objawień w Paryżu jako u Prima Primaria.

Jak się wpisać do Krucjaty Cudownego Medalika?

Nadesłać swoje imię i nazwisko i adres dokładny do **„Krucjaty Cudownego Medalika", Kraków, Stradom 4.** — XX. Misjonarze. Adres wypełniony według poniższego wzoru starczy. **Żadnego podatku ani opłaty wpisowej się nie płaci,** ale wskazanem jest wysłać na P. K. O. 404.450 jaką ofiarę choćby tylko 1 złotego. Dar ten złożony dla Niepokalanej potrzebny jest na dyplom, książeczkę o Cudownym Medaliku i t. d. Książki i Medaliki będą wysłane!



Krucjata Cudownego Medalika w Polsce

Centrala: Kraków – Stradom 4, kościół Księży Misjonarzy.

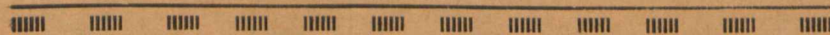
Imię i Nazwisko: ....

Miejscowość: ....

Poczta: ....

Województwo: ....

Ofiara: przekazać ją należy na **P. K. O. 404.450.**





BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
K.U.L.